GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéjscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

Nro 63.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 6 Marca 1829 roku w Piątek.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE — Warszawa.

OBWIESZCZENIE. — *Pisarz trybunału cywil. województwa mazowieckiego.* — Wiadomo czyni, iż nieruchomości w Warszawie pod liczbą 3102 i 3103 na gruncie czynszowym do xięży Missjonarzy warszawskich należącym, za rogatkami wolskiemi, przy ulicy Wolskiéj, w cyrkule IV, gminie tejže, wydziale policyjnym ósmym, pod okręgiem sądu pokoju powiatu i miasta Warszawy, wydziału II położona, należąca prawem własności do Karóla Kahle obywatela w tejže nieruchomości zamieszkałego dłužnika, składająca się z domu massiv murowanego z spichrzem murowanym, stajniami i wozowniami oraz ogrodem i domkiem w ogrodzie dla ogrodnika zbudowanym, komórkami na drzewo, zgoła ze wszystkiemi zabudowaniami, zadzierżawiona Marjannie Kahle matce dłužnika, zajęta przez lokatorów: Józefa Kaczyńskiego ogrodnika dzierżawcę ogrodu i domku w nim, Marjannę Kahle, Ludwika Kern, Bogumiła Wandę, Bogumiła Cymmermana, Tomasza Szylling, Michała Sawickiego, Chrzanowskiego, Karóla Zaleskiego, Andrzeja Lipczyńskiego, Franciszka Dulińskiego, Józefa Rudosiewicza, Andrzeja Rylskiego, oraz mieszcząca w jednéj stancji officjalistę kopytkowe odbierającego i niektóre niewynajęte lokale; została na żądanie Marjanny z Monfreullów Dembińskiéj wdowy w Warszawie przy ulicy Elektoralnéj pod Nr. 790 zamieszkałéj wierzycielki, zamieszkanie prawne co do niniejszego przedmiotu w Warszawie przy ulicy Podwale pod liczbą 527 u Bogumiła Malcza patrona obrane mającéj, aktem Tomasza Szaniawskiego komornika przy tutejszym trybunale cywilnym, z d. 7 listopada roku bieżącego końcem przymuszonego wywłaszczenia zajętą i zaaresztowaną. Zajęcie to zostało zostawionem w kopji dnia 7 listopada r. b. Janowi Mściwojewskiemu, pisarzowi sądu pokoju powiatu i miasta Warszawy wydziału II. tudzież radcy stanu Karólowi Wojdzie prezydentowi municypalności i policji miasta stołecznego Warszawy, na ręce sekretarza dziennikarza Bagińskiego: dnia dziesiątego listopada roku bieżącego zostało wpisaném do xięgi wieczystéj zajętéj nieruchomości, a dnia dzisiejszego do xięgi zaaresztowań nieruchomości w kancellarji trybunału cywilnego województwa mazowieckiego utrzymywanéj. Piérwsza publikacja zbioru objaśnień i warunków sprzedaży, odbędzie się na audjencji publicznéj trybunału cywilnego województwa mazowieckiego wydziału Igo, w miejscu jego posiedzeń w Warszawie przy ulicy Długiéj Nro 549, dnia 12 stycznia roku przyszłego 1829 Dyrygować będzie sprzedażą Bogu. Malcz patron, którego zamieszkanie powyżéj jest wskazane. — W Warszawie dnia 22 listopada 1828 roku. — Antoni *Podbielski*, pisarz.

Wywieszono na tablicy w sali audjencjonalnéj trybunału cywilnego województwa mazowieckiego, dnia 24 listopada 1828 r. Antoni *Podbielski*, pis rz T. W. M.

Po odbyciu trzech publikacji zbioru objaśnień i warunków sprzedaży domu wyż wspomnionego w dniach 12, 27 stycznia i 11 lutego 1829 r. termin do przygotowawczego przysądzenia na dzień 26 marca t. r. wyznaczonym został, w którym to terminie licytacja zaczynać się będzie od summy złp. 53,332 gr. 20 w warunkach licytacyjnych oznaczonéj. — W Warszawie dnia 24 lutego 1829 roku.

A. *Podbielski*, P. T.

— W Möglinie koło Berlina, od 1 kwietnia b. r. odbywać się będzie sprzedaż 130 jednorocznych, i 6 dwuletnich baranków, z których każdego stała cena, na rogach, lub na tablicy wypaloną będzie, i posuwa się od 20 do 200 talarów. Już w roku przeszłym takowe rozporządzenie, wybór załatwiaiące, każdemu z kupujących podobało się. Na sprzedaż maciorek zastrzega się targ oddzielny, a bliższą wiadomość znaleść można, w 21 tomie, w 4 oddziale Möglinskich dzienników. — w Möglinie dnia 10 lutego 1829. — N. P. *Thaer.*

— Senator wojewoda Bieliński, zakończył życie w dniu dzisiejszym z rana o godzinie 2.

— Rada administracyjna królestwa postanowieniem na dniu 10 czerwca r. z. 1828 wydaném, darowiznę nieruchomości czyli pałacu z przyległościami w Warszawie przy ulicy Koszyki pod Nrem 1753 Lit. A. B. C. położonéj, na rzecz i dobro szkoły górniczéj królestwa polskiego, aktem urzędownie przez Konstantego Leona dwóch imion Wolickiego dziedzica dóbr Kwaśniewa z przyległościami w obwodzie olkuskim województwie krakowskiem leżących, w dniu 23 kwietnia t. r. zdziałanym, uczynioną, a w dniu 7 czerwca r. z. urzędownie zaakceptowaną stosownie do art. 910 kodexu cywilnego z zachowaniem praw osób trzecich zatwierdziła.

— Ogłoszenie prenumeraty na tłómaczenie romansu amerykańskiego pod tytułem: *Szpieg.* — W rzędzie dzisiejszych pisarzy romansów historycznych, Jakób Fenimor Kuper (James Fenimore Cooper) obywatel Stanów Zjednoczonych

Ameryki północnéj, chlubne zajmuje miejsce. Zręczne korzystanie z wiadomości historycznych, trafne wystawienie ducha, obyczajów i zwyczajów narodu w obranym okresie czasu, zwięzły i ciągle natężający ciekawość układ zdarzeń, nadają mu prawo do mierzenia się z Walterem-Skottem, a wynoszą nad innych spółzawodników w tym rodzaju pisania. Do szczególnych zaś Kupera zalet to głównie należy, że we wszystkich jego romansach historycznych Ameryka, jéj położenie, jéj mieszkańcy cywilizowani i dzikie ludy, jéj historja, mianowicie ostatnich czasów, piérwsze i najprzedniejsze zajmuje miejsce. Niemniejszy przeto w czytelniku obudzają interes, od romansów Waltera-Skotta. Gdy więc dzieła tego ostatniego uprzejmie u nas zyskały przyjęcie; spodziewamy się że i mieszkaniec Nowego Swiata, równą jak Szkot, na ziemi naszéj znajdzie gościnność. Przedsięwziąwszy wydać w języku polskim wszystkie romanse Kupera, zaczynamy od jednego z celniejszych pod tytułem: *Szpieg*.

Romans ten, ze czterech tomów złożony, skoro tylko zbierze się dostateczna, dla opędzenia kosztów druku, liczba prenumeratorów, wyjdzie na jaw. Prenumerata wynosi złotych dziesięć. Rozesłanie exemplarzy prenumerowanych za granicą lub na prowincji, wydawca przyjmuje na siebie. W przypadku niezebrania się nieodbicie potrzebnéj liczby prenumeratorów, pieniądze niezawodnie będą zwrócone.

Prenumerata przyjmuje się w Wilnie; w księgarniach PP. Zawadzkiego i Moryca. W redakcji kurjera litewskiego. W Warszawie: w księgarni Zawadzkiego i Węckiego. Także u kollektorów, łaskawie zbieraniem prenumeraty zajmujących się. *Felix Wrotnowski.*

— *Wyjątek z listu pisanego z Kijowa w latym* 1829. Kontrakty tutéjsze, jak na teraźniéjsze czasy dość dobre, nie bardzo wesołe, bo nie ma wcale dam obcych. Balów wcale niema, artystów rozweselających kontrakty tylko dwóch, lecz wybornych, to jest rodak nasz Karol Lipiński i Simoni, ślepy z urodzenia (był w Warszawie), który prześlicznie gra na gitarze. Lipiński dał 3 koncerta, ostatni wspólnie z Simonim, na dochód inwalidów. Teatr tutéjszy, jak zwykle nienajlepszy, aktorowie więcéj mają śmiałości niż usposobienia, grają tu wielkie opery z małym talentem, prawda, że i dochody mają stosowne. Sklepy tego roku dość bogato ubierane, tokarnia Kramera ma rzadki wybór fajek. Dalup, Anglicy z Petersburga i Schafnegel piękne przywieźli towary. Glüksberg ma dosyć dzieł nowych i piękny wybór klassyków; ja który bagatelek nie lubię, kupiłem obraz wieku Zygmunta i Anglja i Szkocja przez Szyrmę, proszono mnie o kilka romansów i o nowe poezje, ale nieznalazłem już dzieł Niemcewicza, Wężyka i Skarbka. Glüksberg uświadczył, że wkrótce wyda romans Wężyka p. t. Zygmunt z Szamotuł. Z poezji znalazłem tylko Sonety Kamińskiego i Rzeki Polskie Marcinkowskiego! (z Kur. W.)

— Goniec krakowski ogłosił uwiadomienie dyrekcji biblioteki uniwersytetu jagiellońskiego, że gdy mimo niskiéj ceny, mimo nieskąpych pochwał ze strony miłośników nauk, nie znalazło się po ogłoszeniu prospektu na pisma: *Rozmaitości naukowe* w języku polskim, i *Nova Miscellanea Cracoviensia* w języku łacińskim, tyle lubowników, iżby koszta wydania pokryte być mogły, przeto chcąc się choć w części zasłonić od nakładów, postanowiła redakcja tych dwóch pism ogłosić prenumeratę na każdy ich exemplarz tak polski jak łaciński po złp. 6, za którą cenę piérwszy także poszyt Rozmaitości polskich dla nabywców następnych dostarczanym będzie. Po zamknięciu prenumeraty, cena exemplarza będzie złp. 9.

— *Ciąg dalszy wypisu dzieł z xięgarni Fr. Pfaff, wyprzedać się mających po zniżonej cenie.*

Guide de l'étudiant en droit 1 tom . . zamiast	ff. 6	tylko	4
Guide de la conversation anglaise 1 tom . . .	6	—	4
Guide de l'Officier en Campagne 2 tom.	40	—	27
Histoire de Bossuet par le Cardinal Beaufort 4 tom	60	—	40
Histoire des revolut. de Perse par Reault 2 tom .	30	—	20
Histoire de l'art militaire par Carion Nizas 2 tom	42	—	28
Histoire des Ministres, favoris 1 tom	12	—	8
Histoire. de Jeanne d'Albnet, reine de Navarre 3 tom	45	—	30
Histoire de l'Astronomie ancienne par Delambre 3 tom	150	—	100
Histoire de l'Astronomie depuis 1781 à 1811 1 tom	30	—	20

— Dziś zimna stopni 3.

ROSSJA. — *Z Bukaresztu dnia* 15 *lutego.* — Na dniu 13 lutego ogłoszono w Bukareszcie następujący bulletyn:

„Otrzymujemy w téj chwili wiadomość o poddaniu się twierdzy Turno, która pozawczoraj kapitulowała: dowódzca téj twierdzy Ayan Ahmet Selim, oddał jéj klucze hr. Langeron; Jenerał ten we trzech niespełna tygodniach jednę twierdzę (Kale) wziął szturmem, a drugą (Turno) zmusił do kapitulowania; zdobył 98 dział, 8 chorągwi i 3,600 Turków na placu położył; lub w niewolę zabrał."

— Pod dniem 15 lutego donoszą z Bukaresztu, że w skutek zawartéj na dniu 11 tegoż miesiąca kapitulacji, pozwolono odejść z twierdzy Turno do Turcji załodze, podanéj na 1,500 ludzi wraz z bronią i bagażami.

Za przybyciem swojém przed twierdzę Turno hr. Langeron, widział się z tureckim komendantem Achmed-Selim Agą, byłym Basz-Beszli-Agą Wołoszczyzny. W skutek téj konferencji dowódzca turecki bez nadziei odsieczy, przyjął warunek kapitulacji.

Chociaż śnieg na pół łokcia powierzchnię ziemi okrywa, i lubo zimna zawsze było 5, 10, 12 stopni, przecież wojska rossyjskie wytrwałością swoją i gorliwością przemogły ostrość pory, jak ich bagnety nad szablami Turków zwycięztwo odniosły.

AMERYKA. — Piérwszy udzielny akt mieszkańców Montevideo dla ułożenia projektu do kształtu rządu tego kraju, w skutku umówionéj między nim, a Brazylją pod pięcioletnią gwarancją, Anglji, niepodległości, uskuteczniony został dnia 26 października r. z. niedaleko miasta Montevideo. Gubernator brazylski zgromadził mieszkańców w kościele tego miasta, dla wybrania deputowanych, ale oddalił się, gdy niektórzy obywatele przeciw wszelkiemu wpływowi zagranicznemu protestację założyli. Wybór notablów z Montevideo odbył się w zupełnym porządku. Wszyscy mieszkańcy od 21 roku życia, oprócz niewolników i jeszcze od roku nieosiadłych, należeli do głosowania. Okręgi prowincjonalne wybiérają 40 deputowanych. Dnia 8 listopada miało się odbyć piérwsze ich posiedzenie w S. Jose, na którém mieli się naradzać nad zasadami przyszłego kształtu rządu. Jak skoro się kongres zgromadzi, ustanie w całym kraju Banda oriental, rząd brazylski, i awątpić, że deputowani na wzór innych rzeczypospolitych połudnowo-amerykańskich zgodzą się na republikański kształt rządu.

— Dnia 2 grudnia wkroczyli jenerałowie Guerrero i Santaana do miasta Mexyku. Pospólstwo przyłączyło się do nich i uderzyło na wojsko rządowe i milicję, odniosło zwycięztwo po kilkodniowym boju, w czasie którego blizko 800 ludzi życie utraciło. Kongres w obawie, aby nie szturmowano pałacu jego, wyniósł się z miasta z prezydentem rzeczypospolitéj Guadalupa Victoria, wielu członkami rządu i innemi osobami. Pozostali z pełnomocnictwami kongresu ministrowie musieli mianować nowych urzędników, podług upodobania strony zwycięzkiéj. Rabowano następnie część miasta przez kupców zamieszkałą, a mianowicie złupiono wiele domów niemieckich, angielskich, francuzkich, 40 starohiszpańskich i 400 mexykańskich. Szacują wyrządzone szkody na 3,000,000 dollarów, inni zapewniają, że obliczenie to jest przesadzone, a podług innych doniesień ponieśli kupcy 6,000,000 doll. straty, a może nawet więcéj. Mówią, że pospólstwo zerwało banderę angielską z gmachu konsula angielskiego. Dnia 20 grudnia zdawało się iż spokojność już przywróconą została, wszelako większa część domów stała jeszcze zamknięta. Skonfederowane kraje mexykańskie powzięły wiadomość o takiém pogwałceniu konstytucji, z oburzeniem, i czyniły przysposobienia do przywrócenia porządku, ale nadaremne, bo całe wojsko oświadczyło się za Guerrero i jawnie żądało wypędzenia z Mexyku wszystkich dawnych Hiszpanów. Za tym przykładem poszło wraz z innemi miasto Alvarado. Doniesienia z Vera-Cruz są z sobą sprzeczne; podług świadectwa najwiarogodniejszego, oddział Guerrery z 8000 ludzi złożony znajdował się od tego miasta tylko o 5 mil angielskich i co chwila spodziewano się jego napadu; załoga składała się tylko z 500 ludzi, a oficerowie naradzali się nad warunkami, pod jakiemi myśleli się poddać i byli przekonani, że nie jest w ich mocy zabezpieczyć miasto od rabunku. Kapitan okrętowy, który przywiózł te wiadomości widział wkrótce po swoim odjeździe zdala wielkie kolumny dymu po nad miastem wznoszące się. Późniejsze listy z Vera-Cruz donoszą, że władze kraju Vera-Cruz dnia 27 grudnia nowy rząd mexykański uznały. W takich okolicznościach zatamował się handel, tym bardziéj iż dowódzcy zwycięzkiéj strony ściągają zkąd mogą i różnemi sposobami kapitały, na handel przeznaczone.

FRANCJA. — *Z Paryża, dnia 20 lutego.* — Dnia wczorajszego na publiczném posiedzeniu izby deputowanych miano się zajmować propozycją PP. Salverte i Labbey de Pompieres względem oddania pod sąd byłych ministrów; propozycją pana Dupin starszego względem mianowania kommissji, któraby rozpoznała monopoljum tytuniu i tabaki; propozycjami PP. Marchal i Lefebre względem rozmaitych zmian w urządzeniu izby, a mianowicie, iżby członkowie nie miewali mów z pisma. Propozycja P. Salverte była téj treści: „Mam zaszczyt przełożyć izbie, aby niezwłocznie chciała się zająć roztrząśnieniem rapportu z d. 21 lipca 1828 nad ówczesną propozycją oskarżenia członków byłego ministerjum o zdzierstwa i zdradę.“ Motywując wniosek swój, powiedział P. Salverte, że na przeszłorocznych posiedzeniach zatrudnienia budżetowe nie pozwoliły izbie rozważyć rapportu na zaniesioną przeciw byłym ministrom skargę, że tegoroczne zgromadzenie deputowanych, winno tego dopełnić, że dopóki tego nie uczyni, skarga zarówno będzie ciężyła na oskarżycielach, jak na oskarżonych. Następnie zbijał zarzuty, jego wnioskowi uczynione, i rozumiał, że wznowieniu skargi w dalszym ciągu nie powinno przeszkadzać ani to, że po zamknięciu posiedzeń izby, wnioski nie skończone nie mogą być odkładane do następnego zgromadzenia izby deputowanych; ani to, że skarga pozbawiona jest dowodów, bo co do pierwszego, ściąga się to tylko do projektów wniesionych; a co do drugiego, dopiéro izba rozstrzygnie, czy skarga jest zasadna, lub nie. Minister spraw wewnętrznych sprzeciwił się wnioskowi z powodu że nadweręża urządzenie izby, podług którego, rzecz na jedném zgromadzeniu deputowanych rozpoczęta, nie może być kontynuowana na zgromadzeniu poźniéj zwołaném. W końcu postanowiła izba, iż wniosek P. Salverte na przeszłorocznych posiedzeniach uczyniony, nie pójdzie w dalszym ciągu, na tegorocznych pod rozwagę izby. Następnie uczynił P. Labbey de Pompieres następujący wniosek: „Izba deputowanych obwinia członków byłego ministerjum o zbrodnię zdrady i zdzierstwa.„ Pan Labbey oświadczył, że po odrzuceniu wniosku Pana Salverte, niepodobna mu jest rozwinąć swego, nie cofa go jednak, ale go tylko odkłada. Prezes izby uczynił uwagę, że nie od członka wnioskującego, ale od całéj izby zależy, czy wniosek jaki ma być niezwłocznie wzięty pod naradę, czy też odłożony. PP. Constant i Dupin sprzeciwili się zdaniu prezesa i utrzymywali, że odkładanie wniosków przez pojedynczych deputowanych było już w używaniu praktyczném. Nie pozostawało wszakże Panu Labbey, tylko albo rozwinąć swoj wniosek, albo cofnąć go, co też uczynił. Tak więc wniesione oskarżenie izby byłych ministrów, nie wzięło żadnego skutku. P. Dupin cofnął sam swoj wniosek względem monopoljum tytuniu. Z kolei przyjęła izba wniosek Pana Marchal, podług którego dla oszczędzenia czasu, w projektach tyczących się izby, głosowanie odbywać się ma przez stawanie z miejsca. Narady nad wnioskiem P. Lefebre odłożono do następnego posiedzenia. Jakoż w dniu dzisiejszym wzięła go izba pod rozwagę. Był on téj osnowy. "Po zamknięciu powszechnéj dyskussji, żaden członek nie może mieć mowy z pisma, wyją-

wszy jeśli chce rozwinąć drukowaną i kommissjom rozdaną poprawę projektu. Uważa się za powszechną dyskussję, ta, która poprzedza narady nad budżetami ministerjów. W każdym razie wolno wszakże mowcom zasięgać wiadomości, poprzednio zanotowanych.„ Pan Lefebre gruntował swój wniosek na tém, że nie raz po dokładném roztrząśnieniu przedmiotu w ciągu powszechnéj dyskussji, odczytują jeszcze mowcy obszerne mowy z powodu pojedynczych artykułów, powtarzając rzeczy już powiedziane i niepotrzebnie czas zabierając. Nie zaprzeczał P. Lefebre, że nie każdy może mowę improwizować, ale zarazem sądził, że uwagi urywkowe nad pojedynczemi artykułami nie mogą się nazywać mowami, a niepodobna przypuścić, iżby pomiędzy deputowanymi francuzkimi, chociażby jeden mógł się znajdować, któryby nie zdołał wyrazić swego zdania i wymotywować je w krótkości i jasno. "Jeśli mój wniosek odrzucicie, rzekł mówca, pozostanie wam dla uniknienia mów nudnych i zbytecznych tylko środek nieuwagi i rozmów prywatnych. Ale czas upłynie i nie zaspokoicie potrzeb kraju. Francja oczekuje po was uzupełnienia rządu konstytucyjnego. Kilka chwil straconych mogą zawieść jéj nadzieje. Wyświadczacie zatém krajowi prawdziwą przysługę, obchodząc się z czasem gospodarnie. Taki jest cel mojéj propozycji i spodziewam się, że go weźmiecie pod rozwagę.« P. Corcelles przeciwny był wnioskowi z téj przyczyny, że nawet wciągu narad nad pojedyńczemi artykułami projektu mogą zajść przypadki, w których bardzo pożądana jest mowa starannie napisana. »Izba, rzekł P. Corcelles, liczy bez wątpienia wielu znakomitych mowców. Z pomiędzy nich nie jeden od dawna w niéj ćwiczył się w mowach nieprzygotowanych o przedmiotach najzawilszych. Ale zapytuję nawet najwprawniejszych, czy mogliby mówić o wszystkich przedmiotach bez żadnego przygotowania. Zostawmy więc rzeczy w stanie dotychczasowym, przyzwyczajajmy się do mów długich, a jeśli nam się zdaje, że są rozwlekłe, nie słuchajmy ich.» P. Al. Laborde sądził, że sam czas zrządzi w parlamentowych zwyczajach Francji zmianę, którą P. Lefebre zaproponował. Z resztą mowy pisane mają także dobrą stronę, gdyż deputowani pisząc swe myśli, mogą je lepiéj rozważyć i przywyknąć z wolna do mownicy, która dla niektórych wybranych jest trójnogiem Pythji, dla innych głową Meduzy. »Najmocniejszym dowodem przeciw uczynionéj propozycyi, rzekł przy końcu P. Laborde, jest mowa którą w téj chwili improwizuję. Gdybym ją był napisał, byłaby nierównie lepsza, a jeszcze bardziéj byłaby się wam podobała, gdyby ją kto inny był napisał, czego przecież urządzenie izby nie zabrania.» Izba postanowiła znaczną większością głosów, że wniosek P. Lefebre nie będzie wzięty pod rozwagę.

— Izby nie zaczęły się jeszcze naradzać nad projektami przez ministrów wprowadzonemi. Rozważają je teraz wybrane kommissje.

HISZPANJA. — *Z Madrytu, dnia 9 lutego.* — Wstrzymano znowu wykonanie wyroków oczyszczających, i postanowienie w téj mierze barcellońskie, które tyle rodzin napełniły radością.

— W Granadzie i innych miastach nakazano gwałtowny nabór rekrutów dla skompletowania pułków.

— W staréj Kastylji miały zajść rozruchy; w stolicy wszystko spokojnie, w handlu cichość największa.

NIEMCY. — Towarzystwo naukowe Xięcia Jabłonowskiego w Lipsku, użala się, że nikt nie rozwiązał podanych w roku zeszłym do nagrody zapytań; a na rok 1820 ogłasza następujące:

Z historyi. — Okazać dokładnie zasługę Polaków którzy pod osobistém dowództwem króla swego Jana III. Sobieskiego, Austrją i Niemcy od napadu Osmanów roku 1683 oswobodzili; tudzież okazać, jakie z tąd wyniknęły skutki; z zasięgnieniem w tym względzie niedawno ogłoszonych listów Sobieskiego, dziennika wojska saskiego i innych pism owoczesnych.

Z fizyki. — Ponieważ zdaje się, jakoby mniemania niektórych fizyków, że największe zmiany w parciu atmosfery mają niekiedy miejsce podczas trzęsienia ziemi, albo wybuchnień ognistych gór wulkanicznych, niedostatecznie jeszcze obserwacjami stwierdzone były; przetoż zebrać jak najwięcéj postrzeżeń meteorologicznych czynionych w dniach, przez trzęsienie ziemi, albo wybuchnienia wulkaniczne oznaczonych, i wywieść z nich rozwiązanie zapytania: azali przed zjawieniem się rzeczonych fenomenów, albo wkrótce potém nie okazują się w okolicach sąsiedzkich lub odległéjszych, tak nagłe zmiany, bądź w powietrzu, bądź na ciepłomierzu, albo téż nawalne burze, iżby je uważać godziło się jako będące w związku z wzmiankowanemi fenomenami. —

Z ekonomji politycznéj. — O ile przez zmianę stosunków zarobkowych w Saxonii za naszych czasów, stała się potrzebną, albo godną życzenia, odpowiednia zmiana w istniejących tam urządzeniach. W odpowiedzi na to zapytanie należałoby najpierwéj oznaczyć według podań statystycznych lat 30, wpływ istnących w Saxonji urządzeń cechowych tak na udoskonalenie rzemiosł, jako i na rozszerzenie wewnętrznego i zewnętrznego handlu; a następnie rozważyć i ocenić z właściwego stanowiska, stósowniejsze dla naszych czasów przekształcenie tych urządzeń cechowych w Saxonji.

Dwie pierwsze rozprawy mogą być napisane bez wyjątku w języku łacińskim, a zaś trzecia w języku francuzkim albo łacińskim. Ostateczny termin oznacza się do końca listopada r. 1829. Adressować je należy *franco*

do

do teraźniéjszego sekretarza towarzystwa, doktora i professora greckiego i łacińskiego języka Chr. Dan. Beck; rozprawy powinny bydź opatrzone godłem i zapieczętowaną karteczką, mającą zewnątrz tę samę dewizę, a wewnątrz nazwisko i mieszkanie autora. Nagrodą na najpierwszą rozprawę jest medal złoty, wartujący 24 czerwonych złotych.

WIADOMOSCI NAUKOWE.

Słownik hebrajski.

W tych dniach wyszedł z drukarni banku polskiego słownik hebrajski ułożony, i pokrewnemi dyalektami arabskim, chaldejskim i syryackim pokrótce objaśniony przez A. L. Chiarini, języków i starożytności wschodnich w król. warsz. uniwersytecie professora radnego, członka towarzystwa król. przyja. nauk; z textu łacińskiego przełożył P. Chlebowski. W Warszawie nakładem autora 8vo str. 1 259. Język hebrajski dawny przeszedł do nas w szczupléj liczbie pomników, to jest w większéj części ksiąg starego zakonu, tak, że możnaby go nazwać ułomkiem wielkiego języka który się rozwinął w wiekach politycznego bytu narodu. W rzeczy saméj ledwie nie na każdém miejscu pisma napotykamy przerwy pod względem rodosłowów, których szukać należy w najbliższych i najdalszych dyalektach wschodnich; mnóstwo jest bowiem wyrazów pochodnych w języku hebrajskim a pierwotnikiem (radix) znajdującym się w języku arabskim, chaldejskim, syryjskim i t. d. Dopóki nauka języków wschodnich ograniczała się na cząstkowéj znajomości starego przymierza, a język hebrajski był lekceważoną własnością ludu Izraela; piérwsze kroki uczonych 16 wieku pod względem języka były zbyt niepewne, badania niedostateczne i wnioski mało zaspokajające. Przypuszczano iż język hebrajski jest jeden w swoim rodzaju, podciągano więc a raczéj naciągano wyrazy pochodne pod pierwotniki zupełnie nieodpowiedniego znaczenia. Z postępem nauk w końcu 17 i w całym 18 wieku, kiedy powierzchowna znajomość języków wschodnich i spotwarzenie pisma obudziły miłośników prawdy do badań nad jego powstaniem, naturą i językiem; kiedy z drugiéj strony stosunki polityczne, handlowe i podróże oswoiły uczonych ze skarbami wschodnich wiadomości, wtedy znaleziono w nich i dopełnienia przerw językowych i zgodniejsze z duchem pisma objaśnienie. Lubo surowy badacz niewszędzie jeszcze jest zaspokojony, uczonym jednak niemieckim winniśmy najlepsze i najbezstronniejsze wykłady, a prace ich około języków wschodnich co rok prawie nowe wydają plony. Nie licząc dzieł naukowych traktujących o prawodawstwie, starożytnościach i literaturze hebrajskiéj i arabskiéj, Niemcy mają podostatkiem kompendjów historycznych, grammatyk i słowników tak dla uczonych jak dla początkujących. Imiona Michaelisa, Eichorna, Rosenmüllera, Geseniusa i Jahna zapisane są w dziejach oświecenia i przynoszą chwałę Niemcom. Porównajmyż pod tym względem naszą literaturę. Obojętność na stan ludu izraelskiego, niewiadomość i fałszywe wyobrażenie, czyniąc śmieszną nawet naukę języka hebrajskiego zostawiły u nas odłogiem całą rozległą dziedzinę wiadomości wschodnich; najznakomitsi nasi uczeni albo jéj za granicą szukali, albo w dziełach cudzoziemców, a uniwersytet nie miał książek zasadniczych do kursów języka hebr. Dla zaradzenia temu niedostatkowi, X. Chiarini, godnie wywiązując się ze swego powołania, wydał r. 1827 grammatykę hebrajską, a teraz według tegoż samego sposobu porównawczego, słownik. W przedmowie do niego wykazuje autor z czego czerpał i jakim sposobem, rozbiera mniemanie Barona Merian o tworzeniu się wyrazów pierwotnego języka, i uważa jak błądzą ci, którzy mniemają że język pierwotny składał się z monosylabów powstających z jednéj lub dwóch spółgłosek; utrzymuje zaś, że powstawały z trzech spółgłosek, a dwóch samogłosek, że język monosyllabiczny zbyt krótką trwał chwilę. Czytelnicy uznają za sprawiedliwe uwagi X. Chiariniego. Nie wdając się w obszerniejszy wywód téj ważnej materji, powiemy tylko jakim sposobem ułożony jest słownik. Uczeni grammatycy rożnili się w układaniu słowników hebrajskich. Jedni układali je na sposób europejski, inni porządkiem alfabetycznym pierwotników (radices) pod które zaciągali wyrazy pochodne. Piérwszy sposób był dogodnym dla początkujących, którym trudno jest, widząc w piśmie wyraz, wywikłać go z form, zakończeń, głosek paragogicznych, suffixów i prefixów. Drugi był dla znających już język który pod wyrazem radykalnym chętnie widzą rozwinięty szereg pochodnych. X. Chiarini jak w swojéj grammatyce, stosując się do mało upowszechnionéj u nas znajomości języka hebrajskiego, pomieścił najistotniejsze prawidła i uwagi, tak teraz w swoim słowniku umiał połączyć dwie rzeczone metody. Każdy wyraz radykalny o ile to być mogło, porównał z dyalektami pokrewnemi, i umieścił niżéj alfabetycznie — bliższe pochodne, przy pochodnych zaś w nawiasach pokład pierwotniki; wytłómaczył imiona własne trudniejsze i złożone, co nie we wszystkich znajdujemy autorach. Słownik ten, lubo nie mieści w sobie cytacji z pisma S., jest jednak zupełnym, wraz z grammatyką pomaga do zupełnego zrozumienia języka, i jest dowodem powstającéj u nas miłości nauki i pocieszającą wróżbą jéj postępów. Przyjaciele narodowéj oświaty z radością przyjmując ten upominek, oddadzą należną wdzięczność gorliwości uczonego professora za powtórne zbogacenie naszéj literatury. Miło nam przytém spomnieć że P. Chlebowski nie piérwszy już raz przyczynił się do upowszechnienia u nas dzieł nader ważnych i pożytecznych. W.

List Polaka, w Paryżu bawiącego. —

w Paryżu, dnia 10 lutego.

Dziwne mi zadajesz pytanie: »co słychać w Paryżu?» — W Paryżu bardzo wiele słychać; a kiedy tyle i tak ogromnych pism nie mogą ieszcze wszystkich nowin pomieścić, że aż muszą nowe zjawiać się dzienniki, nie możesz po mnie żądać żebym ci w liście o wielu rzeczach donosił. Otóż tedy wybacz że pominę zbyt wiele ważniéjszych wiadomości a natomiast doniosę ci o co cię bliżéj może interessować, a o czém wiem lub czego nie zapomniałem. —

Pewien uczony wydał tu dzieło bardzo chwalone; nie podobały się mu dawne podziały naturalistów; zamiast więc dzielić ród ludzki na plemie kaukazkie, mongolskie, murzyńskie, etc. podzielił nas ludzi na 15 plemion, na czele których jest *ród Jafeta*; »nie dla tego, mówi autor, użyłem tego nazwiska, że w xięgach hebrajskich jest mowa o Jafecie, ale z powodu wiersza: *Audax Japeti genus!!*. Możesz się już domyślić że ród Francuzów zasłużył na pierwszeństwo w tym podziale; ale mniejsza o to. Szukałem gdzie nas pomieścił; przecież między 15 plemionami kuli ziemskiéy Sławianie warci być pomie-

szczeni! Gdzie tam! i pod fizycznym i pod moralnym względem nie uznał nas za godnych tego zaszczytu: jedném słowem jesteśmy podług uczonego autora małą gałązką rodu Niemców. Trzeba mu wierzyć, bo jest członkiém podobno instytutu, i zarącza że przewertował od deski do deski wszystko cokolwiek mu było potrzeba wiedzieć, poznać i zgłębić. —

Drugi uczony był trochę łaskawszy. Przechodząc raz przez ulicę, zacząłem przeglądać na straganie xiążki, i dwie z nich za 6 sous kupiłem. Pierwsza jest *Nauka kabalistyczna*; godło jéj wzięte z Henryady. » Zstąp z wysokości niebios prawdo! « tytuł, potém że to się dzieje w Paryżu i w XIX wieku, uderzyły mnie mocno; ale przeczytawszy przedmowę i przejrzawszy tabelle położyłem kart nawet nierozrzynając, gdyż się niezmiernie boję żeby nie zostać czarownikiem. Podług przedmowy tedy tego autora, niebo dzieli się na 72 dobre genijusze, a ziemia na tyleż narodów im podległych. W tabelli my Polacy jesteśmy umieszczeni jako należący do 18. z porządku geniusza, który się nazywa *Kaliel*. To przynajmniéj coś, nie tak jak w tamtym autorze. Druga xiążka którą kupiłem była podług wszelkiego podobieństwa własnością Marji Leszczyńskiéj królowéj francuzkiéj; oprawa jéj niegdyś przepyszna i herb Leszczyńskich obok lilij Burbonów przeświadczają mnie o tém; jestto xiążeczka do nabożeństwa. Obie te xiążki jako osobliwość prześlę do któréj z bibljotek publicznych w Polsce, pierwszą jako dowód że są jeszcze czarowniki na świecie, drugą jako przyjemną pamiątkę, tym bardziéj że w wielkiéj bibljotece królewskiéy w Monachium między najrzadszemi osobliwościami pokazywano mi xiążkę do nabożeństwa pisaną po polsku, która była własnością palatynowéj Renu. Na straganach tutaj można wiele ciekawych rzeczy poznachodzić, a jeden z naszych rodaków wyszperał wiele dzieł Polskę interessujących, takich nawet które u nas wcale nie są znane, pomimo że często zbyt ważne i wcale nowe zawierają wsobie wiadomości. Inny rodak we Frankfurcie nad Menem i w różnych miastach holenderskich ponakupował za bezcen jak trzask mnóstwo druków rakowskich, które ani z tytułów nie są u nas znane. Mieć dosyć pieniędzy i być amatorem, to można wielkie skarby poznachodzić do literatury polskiéj, tylko ich trzeba tam szukać gdzie się nikt nie spodziewa ażeby być miały. Jeżeli zacny biskup Załuski wiele zebrał, ręczę że więcéj znaleść można, byle od miasta do miasta jeździć, i po straganach szukać. Przypomniałem sobie niéraz przysłowie przywiedzione przez Ossolińskiego z powodu rękopismów i dzieł polskich zatraconych: »poszły pod placki, na papiloty, na obwicie pieprzu, z fajkowym dymem,« a bardziéj jeszcze jego słowa: »wypada więc, Bóg wie gdzie po świecie śledzić drogich szczątków naszéj literatury.« Oby to przysłowie było jak najczęściéj w ustach bawiących w kraju osób, a uwaga uczonego historyka nie wychodziła nigdy z pamięci podróżujących Polaków!» —

W tych dniach prawie wyszło dzieło P. Skarbka o bogactwach narodowych napisane po francuzku, we dwóch tomach. Jeszcze nie jest osądzone w pismach naukowych, ale się spodziewam że autor będzie kontent ze zdania publiczności tutejszéj. Rozmawiałem z jednym literatem, powiedział mi że to podobno jest pierwsze dzieło tak pięknie i systematycznie napisane; dziwił się trafności postrzeżeń, jasności wykładu, a obok tego oddawał sprawiedliwość że pod względem czystości języka nie tylko nie widać śladu pióra cudzoziemca, lecz między pismami biegłych w swym języku Francuzów mieścić się może. Czynił prócz tego ów literat kilka zarzutów, mówił że część o ludności traktująca, jako materja oklepana, mniéj zawiera oryginalnych pomysłów; daléj że spis autorów, którzy o ekonomji politycznéj pisali, zbyt jest niedokładny, i na dowód przytoczył mi kilka nazwisk: zresztą zobaczymy co powiedzą recenzenci.

Romanse Bronikowskiego tłómaczą się a tłómaczą na francuzkie, lecz dotąd prócz ogólnych uwag nie doczytałem się o nich szczerego zdania.

Jeden z małych dzienników ogłosił wyjątki z jakiegoś łacińskiego dzieła czy rękopismu o rzezi toruńskiéj r. 1724 gdzie są zawarte niektóre szczegóły takie że aż mnie dreszcz przechodzi po ciele, na samo wspomnienie np. kiedy się ślizgały nogi od mnóstwa krwi rozlanéj na rusztowaniu. —

Bajki Krasickiego przetłómaczone przez Pana de Vienne, jak ci o tém dawniéj doniosłem, przez niektórych pod niebiosa wynoszone, w poważnych pismach zaledwie na jaką taką zasłużyły pochwałę; lecz jeżeli znasz ten przekład nie zaprzeczysz, że choć tłómacz w wielu miéjscach był bardzo szczęśliwy, często atoli nierozumiejąc języka, a częściéj nieumiejąc lub niemogąc oddać piękności treściwéj tylko i lakonicznéj, że tak powiem polszczyzny właściwych, uskarżał się w przypiskach na ciemność gdzie my jéj nie widzimy. Wiesz pewnie, jak w bajce *Szczep winny* przetłómaczył wyrazy *posoka świnia*; jeśli nie wiesz to powiem, oto *l'urine impure*. Co to może powiedzieć czytelnik o guście autora. Wreszcie żakowskie myśli, że co nie takie jak we Francji to złe, postrzegać się dają w przedłużaniu bajek na wzór Lafontaina, tam gdzie epigrammatyczny sposób pisania Krasickiego, nadaje bajkom jego oryginalności charakter. Tu dopiéro kwestja do rozwiązania, czy lepiéj na wzór Ezopa w kilku wyrazach allegorją zamykać, czy na wzór Lanfontaina powieść z niéj robić? Powiedzże to naszym professorom, to cię zaraz tysiącem cudzych zdań zarzucą i wyrok o Gawle do Pawła zastosują.

Jakiś świstak ogłosił był podróż po Polsce, którą po wojnie 1812 w kibitce feldjegra jako jeniec wojenny dzień i noc jadąc odbył: pochwalono go nawet w *Révue Encyclopédique*. Ale ani dzieło ani pochwała nie warta odpowiedzi kiedy czczemi tylko słowami zbijać można; żeby było po francuzku dobre dzieło o Polsce, toby nikt nie śmiał takich bredni pisać i możnaby było zadać niewiadomość autorowi, ale że niemasz, więc lepiéj nierozmazywać, gdyż téj bazgraniny nikt ani czyta ani kupuje, i już podobno poszła na funciki. Nic łatwiejszego jak uczynić zarzut że nie tak, ale jak? Trudno objaśnić czytelnika bo na to tomów potrzeba. Słyszałem że P. *Delavigne* napisał nową Messenienę ale to pewna że dotąd w druku jéj niemasz.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

TEATR FRANCUZKI. Dziś komedjo-opery: *La vieille de seize ans. La chambre de Suzon.*

KANTOR GŁÓWNY GAZETY POL. PRZY ULICY NOWOMIEYSKIEY NRO 163. || W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO PRZY ULICY ŻABIEY N. 472.